

# Aj hejt ju

Słowo „hejter” język polski przysposobił całkiem niedawno, choć zjawisko istnieje nieomal od początku Internetu. To taka postawa internauty, który kierując się pogardą i chęcią okazania dominacji, pluje na wszystko.

Tekst: Sebastian Tołwiński

**K**orzystając z anonimowości, hejter wyładowuje w sieci swoje frustracje nienawistnymi wypowiedziami. A nienawidzi wszystkich i wszystkiego. Mimo że najczęściej nie ma wystarczającej wiedzy, aby zająć merytoryczne stanowisko w dyskusji, bryluje w komentarzach pod artykułami, na blogach i forach dyskusyjnych. Tworzy memy, czyli śmieszne obrazki z krzykliwymi podpisami, które łatwo się przesyła lub wkleja na fejsbukowym profilu. A że Internet skraca i upraszcza, co tylko się da, te wyraziste formy nowego komunikowania się robią w sieci furorę.

## KIEDY KŁAMSTWO STAJE SIĘ PRAWDA

Z podstaw propagandy wiemy, że kłamstwo w tysiącach egzemplarzy staje się powszechnie wyznawaną prawdą. A kłamstwo, które budzi emocje i dotyczy prawie całego społeczeństwa, staje się prawdą jeszcze szybciej. W taki właśnie sposób Polskę zalała żółć bydłęca. Fejsbukowe profile, komentarze pod artykułami o piwie i fora dyskusyjne są często okraszane hasłowymi zdaniami hejterów o tym, że korporacyjne piwa mają ją w składzie. Czy ktoś próbował sprawdzić tę informację? Nie. Przecież to jest tak oczywiste, że może być prawdziwe.

Z rzeczywistością piwowarską bydłęcy wątek nie ma oczywiście nic wspólnego. Nikt przy zdrowych zmysłach nie dodawałby do produktu roślinnego, jakim jest piwo, jakiegoś odzwierzęcego odpadu. Powszechną świadomość może włączyć jedynie powtarzanie prawdziwych argumentów. Żółć używana jako środek rzekomo nadający goryczkę byłaby ekonomicznie nieopłacalna. Rzeczywistość jest bardziej prozaiczna, bo piwowarzy używają w tym celu chmie-



lu, który jest najtańszym i najprostszym z produkcyjnego punktu widzenia sposobem na uzyskanie goryczki w piwie. Producenci mają również obowiązek podawania na opakowaniu składników, które mogą powodować alergię. Żółć, a już na pewno żółć bydłęca musi skutkować jakąś wysypką. Sama nazwa powoduje u mnie alergię. Gdyby jakiś alchemik do swojej mikstury dodał żółci, zgodnie z przepisami prawa musiałby ją wymienić w składzie na etykiecie.

Wybitni hejterzy argumentują, że jeśli nawet goryczka pochodzi od chmielu, to już na pewno kolor piwa jest pochodną ulubionej substancji polskich rzeźników. Bo żółty jest. Koledzy, słomkowy kolor lagera nie pochodzi nawet od kurkumy, tylko od siodu, czyli kielkujących ziaren zbóż poddanych suszeniu, a następnie zagotowanych w procesie produkcji piwa.

My to wszystko wiemy, ale tysiące polskich piwoszy nie. Szczęśliwie jest nas blisko 5000, a każdy ma średnio 5-10 biznesowych partnerów w pracy i tylu samo znajomych poza pracą. Każdy przedstawiciel z naszej armii 900 rozmawia codziennie z 4-8 sprzedawcami, barmanami czy

restauracjami. Zakładam, że większość z nas ma również profile na FB, NK czy Goldenline. Codziennie czytamy po kilka artykułów w Internecie, a pod nimi komentarze. W łatwy sposób możemy zatem dotrzeć do kilku milionów Polaków i skutecznie włączyć hejterom świadomość: „Grupa Żywiec nie dodaje i nigdy nie dodawała żółci bydłęcej do swoich piw. Dodawanie tego odzwierzęcego odpadu do produktu roślinnego pochodzenia, którym jest piwo, byłoby całkowicie nieopłacalne. Do uzyskania goryczki w piwie używamy polskiego chmielu, który jest najtańszym, najprostszym i najlepszym składnikiem o takim działaniu, a wielość jego gatunków umożliwia pięciu browarom Grupy Żywiec warzenie kilkunastu piw o różnorodnych smakach i aromatach”.

## JESTEM HEJTEREM

Na koniec muszę się przyznać do czegoś. Ja również zostałem hejterem. Nienawidzę żółci i bezmyślnego hejtowania w sieci. Piszcie, gdybyście potrzebowali merytorycznego wsparcia.

[sebastian.tolwinski@grupazywiec.pl](mailto:sebastian.tolwinski@grupazywiec.pl)